Nr. 211. Lwów — Sobota dnia 16 Września. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 8 h
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . [illegible]

Dziś: Sb. św. Ludmili P. | R. Antyma
Jutro: N. św. Lamberta | K. Babilasa
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 5 m. 45
Zachód „ „ 6 m. 4
Długość dnia godzin 12 m. 19
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Drożyzna mięsa i jej powody.

Utarło się we Lwowie mniemanie, że przyczyną drożyzny mięsa jest chęć zysku żywiona przez rzeźników. Żeby rzecz zbadać gruntownie postaraliśmy się o cyfry i wykazy, a po przestudyowaniu ich przyszliśmy do przekonania, że mniemanie to jest zupełnie mylne. Powody drożyzny mięsa są o wiele ogólniejszej natury. Gdyby tylko chciwość rzeźników ją wytwarzała, to gorliwe i energiczne zabiegi dr. Rutowskiego, który z ogromnem wytężeniem wszystkich swych niepospolitych sił umysłowych wziął się do tej sprawy, byłyby niezawodnie pokonały tę drożyznę. Ale okazało się, że działają tu czynniki, którym nikt absolutnie sprostać nie może i wobec których jest tylko jeden środek ratunku, mianowicie otworzenie granicy dla bydła zabitego i transportowanego w odpowiednio zbudowanych wagonach wprost do rzeźni. Ale zanim umotywujemy ten wniosek, musimy zbadać powody, dla których cena mięsa tak niepospolicie poszła w górę. Weźmiemy dla porównania dwie daty: rok 1895 i 1905 i zobaczmy co się stało w Galicyi w ciągu tego dziesięciolecia.

Oto w roku 1895 płaciło się we Lwowie w drobnej sprzedaży za kilogram wołowego mięsa po 1 kor. 28 h. (=64 ct.), dzisiaj płaci się po 1 kor. 48 h. (=74 ct.). Zaś w r. 1895 za kilogram żywej wagi płacili rzeźnicy po 28 do 30 ct., dzisiaj płacić muszą po 38 do 42 ct. Widzimy tedy, że wzrost ceny na żywej wadze wynosi około 33%, podczas gdy mięso w detalicznej sprzedaży podrożało tylko o 11%.

To jednak zestawienie jeszcze nam wszystkiego nie mówi, bo przed dziesięcioma laty rzeźnik wolny był od całego szeregu wysokich opłat i dotkliwych ciężarów, które dziś ponosi; a mianowicie:

1) znaczne podniesienie wszystkich podatków, zwłaszcza zaś zarobkowego, i wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego;

2) wzrost czynszów za lokale wynoszący w ostatnich 10 latach do 120% i więcej (te sklepy, za które płacono w r. 1895 po 600 złr. rocznie obecnie kosztują po 1400 do 1500 złr. rocznie);

3) podrożenie wynagrodzenia za pracę czeladnikom rzeźniczym (przed 10 laty przeciętna płaca czeladnika wynosiła 45 złr. miesięcznie, obecnie tensam czeladnik pobiera przeciętnie 140 kor. (=70 zł.), czyli o około 60% więcej);

4) opłaty w rzeźni (dawniej płacił rzeźnik od zabitej sztuki bydła 50 ct., obecnie opłaca w rzeźni 3 kor. 40 h. od sztuki (1 zł. 70 ct.) taksy, nie licząc opłaty za chłodzarnię;

5) wzrost znaczny kosztów utrzymania rodziny z powodu ogólnej drożyzny, wskutek czego rzeźnik musi zarabiać znacznie więcej, niż zarabiał dziesięć lat temu;

i 6) utrudnienia w nabywaniu bydła, jak zakaz pędzenia bydła pieszo, a przymus dowożenia go koleją lub na wozie; obostrzenia weterynaryjne jak kolczykowanie świń etc., w końcu stosunki targowe zupełnie nieunormowane, a opanowane przez wszechmożnych pośredników-wyzyskiwaczy.

Wobec tych ciężarów w rzeczy samej uwierzyć się musi, że proceder rzeźniczy we Lwowie przestał być zyskownym i dającym łatwy, a duży zarobek. Że był nim przed dziesięcioma laty, to nie ulega wątpliwości, lecz nie ulega jej i to, że przestał nim być obecnie. Nie wierzymy bez zastrzeżeń w twierdzenia rzeźników, iż obecnie ponoszą oni straty, lecz nie wykluczamy, że zarobki ich dzisiejsze nie są wcale wielkie. W roku bowiem bieżącym położenie rzeźników stało się istotnie trudnem. Już w roku 1900 z powodu otwarcia granicy pruskiej dla wywozu bydła podniosła się jego cena, zaś rok ubiegły przez posuchę wyniszczył bydło w całym kraju.

Chłopi, nie mając paszy, sprzedawali bydło za byle co, spekulanci zaś skupowywali je i wywozili do Niemiec, gdzie chociaż ceny były niższe, od tegorocznych, znacznie przecież wyższe były od tych, które płacili oni chłopom naszym. Wskutek tego w całym kraju ubyło tyle bydła, że w tym roku, kiedy pasza jest bardzo tania i każdy chłop ma jej mnóstwo, a przeto potrzebuje nabyć krowę, żeby ten nadmiar paszy zużytkować, wystąpili do konkurencyi z rzeźnikami wszyscy chłopi i powiększyli niezmiernie popyt o bydło. Zrozumiałą tedy jest rzeczą, że w tych warunkach cena żywego bydła wzrosła niepospolicie. Zwłaszcza zaś urosła cena cieląt, tembardziej, że chłopi wcale ich sprzedawać nie chcą.

Z powodu tej niechęci ich do wyzbywania się młodzieży poszły ceny cielęciny tak wysoko w górę, że dziś za kilogram żywej wagi płacą rzeźnicy sami po 1 kor. 14 hal. Dziwić się też nie można, że sprzedają ją po 1 kor. 60 hal. do 1 kor. 70 hal. za klg. bitego mięsa.

Na podniesienie się ceny żywej wagi wieprzowiny wpłynęło przedewszystkiem rozporządzenie z r. 1899 o biciu świń w Galicyi z powodu pomoru. Przytem rząd, wybiwszy wtedy świnie, nie postarał się wcale o pomoc dla hodowców przez dostarczenie im odpowiedniego materyału reproduktorskiego. Ani ówczesny namiestnik, ani minister rolnictwa nie pomyśleli o tem, że po wybiciu takiej ogromnej liczby świń w kraju trzeba przecież coś zrobić, aby ten kraj miał możność zaopatrzenia się znowu w nowy produkt, lecz z biurokratyczną obojętnością pozostawiono tę sprawę naturalnemu biegowi wypadków. Owszem zaprowadzono jeszcze rozmaite weterynaryjne utrudnienia, jak kolczykowanie świń i doprowadzono rzeczy do tego, że dzisiaj Galicya ma świń bardzo mało, bo hodowla ich wskutek mnóstwa weterynaryjnych utrudnień przestała przynosić taki zysk, aby się opłacało rolnikom te wszystkie utrudnienia pokonywać.

Uprzytomnijmy sobie tylko to, że jeszcze w r. 1898, a więc siedm lat temu, Galicya rok rocznie eksportowała świń za 160,000.000 kor. Esport ten od r. 1899 tak szalenie szybko się zmniejszał, że w roku 1904 wynosił już tylko 14,000.000 koron, a w roku bierzącym przypuszczać należy, że nie dosięgnie nawet miliona koron.

Widzimy więc dobitnie, że winy za drożyznę wieprzowiny niepodobna zwalać na rzeźników, a chwytanie się wobec nich radykalnych środków, o które wołano w prasie, w krytycznej ich dzisiejszej sytuacyi byłoby niesprawiedliwe i w świetle przytoczonych danych [illegible] materyalny szczęścia kilkudziesięciu mniejszych lwowskich rzeźników i ich samych, jako też i ich rodziny — razem około 6000 osób — popchnąć w nędzę.

Dowiadujemy się, iż rzeźnicy lwowscy wnieśli onegdaj do Rady miejskiej memoryał, w którym wykazują, że drożyznę mięsa spowodowały przyczyny, na które oni wpływu nie mają i żądają: 1) zniesienia opłat rzeźnianych i opustu czynszów w bazarach targowych, 2) zniesienia sprzedaży mięsa prowincyonalnego, 3) zaprowadzenia w rzeźni miejskiej targu na bydło krajowe, 4) zakazu sprzedaży bydła w promieniu 5 milowym naokoło Lwowa, z którego bydło i trzoda tylko do Lwowa mogą być sprzedawane, wreszcie 5) zniesienia pośrednictwa w sprzedaży mięsa w rzeźni miejskiej.

W końcu proszą rzeźnicy, by Rada miejska odpowiedziała im co rychlej, czy chce i może uwzględnić ich prośbę. Jeżeli uwzględni, to rzeźnicy obniżą cenę mięsa, jeśli nie, to zaprzestaną bić bydło i poprostu zastrejkują.

Wobec przytoczonych wyżej przez nas danych, a z drugiej strony wobec odzywających się ciągle gróźb radykalnych pism, żądających zgnębienia lwowskich rzeźników za pomocą założenia jatki miejskiej, nie zdziwi nas, jeżeli niebawem sprawa ta mocno się zaostrzy.

Sprawy węgierskie.

Piszą nam z Pesztu 14 b. m.

(∾) Jutro zbierze się sejm. Baron Fejervary natychmiast oznajmi, że gabinet podał się do dymisyi, poczem odczyta orędzie królewskie, odraczające posiedzenia izby aż do zamianowania nowego gabinetu, to znaczy na czas nieograniczony. W ten sposób powtórzy się to, co już było w czerwcu, kiedy świeżo zamianowany rząd Fejervarego otrzymał od sejmu votum nieufności i wskutek tego podał się do dymisyi, co umożliwiło odroczenie izby, chociaż Cesarz nie przyjął dymisyi. Tak samo teraz Fejervary będzie urzędował — może aż do wyjaśnienia się sytuacyi. Jeżeli jutro koalicya wystąpi ze swym przygotowanym już wnioskiem postawienia gabinetu w stan oskarżenia, nie będzie to już miało prawnego znaczenia, albowiem ów wniosek pojawi się po odczytaniu orędzia o odroczeniu izby. Zresztą nie wiadomo jeszcze, czy się odbędzie ta demonstracya przeciw Fejervaremu, gdyż umiarkowana część koalicyi nie zgadza się na nią i dziś wieczorem będzie ta sprawa rozważana na klubowem posiedzeniu. Umiarkowani są zdania, że nie czas na marne demonstracye, lecz trzeba corychlej wejść w układy z Koroną, aby tłumy, zmobilizowane przez socyalistów dla domagania się reformy statutu wyborczego, nie zaostrzyły sytuacyi. Opozycya radaby złagodzić swój program, jednak nie wie jak to zrobić. Kossuthowcy utrzymują, że ponieważ nie można dać tłumom reformy wyborczej, nie można ich obdarzyć powszechnem głosowaniem, to przynajmniej trzeba je pocieszyć takim sukcesem, jak węgierska komenda. A zatem, zgoda na każde ustępstwo, tylko nie na rezygnacyę z komendy. Oczywiście, banffiści są wręcz przeciwnego zdania, gdyż dla nich ważniejsze są sprawy ekonomiczne. Nie ma tedy jednomyślności, chociaż cała koalicya uznaje, że zwlekać nie można z rozpoczęciem kompromisowych układów. Niektórzy utrzymują, że one już się właściwie zaczęły, lecz się toczą poufnie i jakby prywatnie. Potwierdzają to [illegible] socyalistycznych dzienników, jakoby [illegible] Wiadomo, że [illegible] Franciszka Ferdynanda [illegible] Jeżeli tak, [illegible] do Cesarza wodzów koalicyi. Podobno w poniedziałek stawi się w Burgu Franciszek Kossuth, a we wtorek Juliusz Andrassy, potem hr. Albert Zichy i baron Dezydery Banffy.

Wszelako zanim Banffy przed obliczem Monarchy, musi nastąpić [illegible] broszury pod tytułem „Węgry a Hohenzollernowie“. Ta broszura jest istotnie za głupia, aby mogła być podpisaną przez tak realnego polityka jak Banffy. Cóż to bowiem za pomysł? [illegible] Hohenzollerna, [illegible] tle królestwo na czele związku państw bałkańskich, stworzyć w ten sposób niby jakieś wschodnie cesarstwo, natomiast Austryę wykreślić z politycznej karty Europy! Podobne plany może układać maniak, podobny do takich maniaków, którzy przez całe życie szukają kwadratury koła, ale nie stary, wytrawny oportunista Banffy, który przecież doskonale wie, że już nie taki olbrzymi przewrót, ale zgoła nic w Europie nie może się stać bez przyzwolenia wszystkich wielkich mocarstw. A jednak wmieszano Banffy'ego do tej sprawy. Mianowicie zeznał współpracownik *Pesti Hirlapu* p. Lakatos, że Zigany przyznał mu się, iż do napisania broszury nakłonił go Banffy, myśl mu podał i cały plan, a potem skrypt przeczytał, zaakceptował i zalecił wydrukowanie broszury po węgiersku i niemiecku w Berlinie, zaś jako dobrego tłomacza i agenta do takich spraw zarekomendował mieszkającego w Berlinie Aleksandra Banetha. Między Ziganym a Banffym pośredniczył urzędnik kolejowy, przyjaciel Banffy'ego, niejaki p. Józef Denes. Banffy był wrzekomo podniecony, [illegible] ostrego natarcia na „wiedeńskie sfery“ i wreszcie zawołał: „Nie mówić nam trzeba, ale działać. Atak — to nasze hasło!“ A wtedy Zigany mu rzekł: „A więc zrobię to dla Waszej Excellencyi. Idę pisać“. I poszedł, lecz w parę dni potem otrzymał od Banffy'ego list, że broszura powinna być wydrukowana w Berlinie tylko po niemiecku, zaś po węgiersku będzie dać jej streszczenie, aby jeno nie stracić na czasie, bo trzeba rzucić tę bombę zanim w Ischlu odbędzie się rada koronna nad sprawami węgierskiemi. Tak oto zeznał p. Lakatos, a dodał to jeszcze, że podczas rewizyi domowej u Zigany'ego, w jego bibliotece znaleziono podobno ów list Banffy'ego.

Tak więc nad Banffym ciąży kompromitacya. Zanim podejrzenie nie będzie usunięte, nie może on być wezwany na audyencyę. [illegible] okazuje, jak [illegible] nienormalne położenie, w jakiem znajdują się Węgry. Przypomina się tu głośna swego czasu afera hałaśliwego szowinisty imci „pana Gabora“, który w Paryżu chciał się sprzedać agentom francusko-rosyjskim.

Z Rosyi.

Na czele najważniejszej rządowej instytucyi, na czele dygnitarskiej rady państwowej, która zatwierdza ustawy i obmyśla manifesty, a w przyszłości ma być w Rosyi niby izbą wyższą, stał od lat 24 ostatni żyjący brat Aleksandra II., wielki książę Michał, który [illegible] Otrzymał on teraz [illegible] hr. Solskiego, [illegible]

Był w Żytomierzu [illegible] Marcin Solski. Kiedy w r. 1836 apostazya metropolity unickiego Józefa Siemaszki postawiła na porządek dzienny sprawę gwałtu na unii, [illegible] powicz zaczął się kształcić z synami najwyższych w państwie dygnitarzy i po skończeniu nauk odrazu był przyjęty do przybocznej carskiej kancelaryi, a w trzydziestym roku życia już był rzeczywistym radcą stanu, w trzydziestym zaś siódmym — sekretarzem stanu.

Przyjaźń z potężnym ministrem hr. Tołstojem' Pobiedonoscewem, Katkowem i hr. Korfem więcej mu w karyerze pomogła, niż niezaprzeczona zdolność. Przy Aleksandrze III. został kontrolerem państwowym, a więc dygnitarzem nad ministrami. Rok temu dano mu tytuł hrabiego i usunięto go z urzędu kontrolera, pozostawiając mu wszystkie inne urzędy, a teraz dodano jeszcze nowe stanowisko, nie usuwając z dotychczasowych, — stanowisko prezydenta rady państwowej.

Chociaż ta nominacya obudziła społeczną podejrzliwość, jednakże nie ma żadnych dowodów na to, że rząd zamierza się cofnąć z drogi reform. Wprawdzie surowiej niż przedtem zakazuje zgromadzeń i ostrzej cenzuruje dzienniki, [illegible] krytyków rządu, a nawet widoczną skłonność do paszkwilowania. Reformy zwolna się pojawiają. [illegible] To postęp tak ogromny, że prawie niespodziewany w Rosyi. [illegible] reformy.

Zaniechać ich zaiste niepodobna, owszem trzeba wprowadzać je śpiesznie, aby zapobiedz przekształceniu się teraźniejszego rozprężenia w jawną rewolucyę. [illegible] żydowsko-socyalistycznego „Bundu“, ale także w kaukaskich, w kraju Nadbałtyckim i w Finlandyi policya wykrywa składy broni sieczney i palnej, naboi i dynamitu; [illegible] Ormian z Tatarami, [illegible] „kazawat“ — t. j. wojnę świętą z chrześcijanami i z wszelką chrześcijańską władzą. [illegible] w Baku, Szuszy, Gori i Erywaniu. [illegible] Szamila, [illegible] Panislamska liga, głosząca „kazawat“ na Krym, na step orenburski i wzdłuż Wołgi [illegible] z Japonią. Reform przeto [illegible] jako ratunku.

Korespondencye.

Wiedeń 14 września.

(Demonstracya radykałów czeskich w Pradze. — Ukończenie kanalizacyi dolnego biegu Wełtawy. — Interpelacya w sprawie upaństwowienia kopalń węgla kolei północnej. — Książę Jan Khevenhüller-Metsch.)

(y). Radykali czescy rozwijają w kraju coraz gwałtowniejszą kampanię przeciw młodoczechom. Onegdaj, jako w rocznicę wydania

---

7)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

— Nie, pani — odparłem — tak dalece zręcznym nie jestem, tylko spostrzegłem oszustwo tego człowieka.

Właściciel budy energicznie protestował, chciał mi odsyłać wszystkie wygrane przedmioty do domu, ale mu oświadczyłem, że jestem sekretarzem komisarza policyi i kazałem mu się stawić nazajutrz w mojem biurze, grożąc, że gdyby tego zaniechał, to dwóch agentów po niego przyszlę.

Tłum, przejęty oburzeniem, chciał mu rozwalić budę, musiałem sprowadzić żandarmów dla obrony tego oszusta.

Nazajutrz, przybywszy do komisaryatu, zastałem go już w biurze. Nie wyglądał jednak na skruszonego grzesznika. Powitał mnie uśmiechem przyjacielskim i usiadł przy mojem biurku bez ceremonii. Zanim zdążyłem pytanie mu zadać, rzekł z najlepszą miną.

— Pan sekretarz wczoraj się omylił.

— Jakto? — zawołałem oburzony. — Nie przyznajesz, żeś wyzyskiwał dobrą wiarę publiczności?

„Przedsiębiorca“ uśmiechnął się i wzruszył ramionami, wreszcie rzekł:

— Nie o to chodzi, proszę pana. Ja mam „Kondeusza“.

Wciąż się uśmiechał.

Nie rozumiałem jeszcze żargonu.

— Cóż z tego — odparłem — choćbyś pan miał dwóch Kondeuszów, a nawet dziesięciu Turennów,*) to panu nie przeszkadza być oszustem.

— Wolne żarty. Pan należy do policyi i miałby pan nie wiedzieć co jest „Kondeusz?“.

Przy tych słowach wydobył z kieszeni kartę z podpisem komisarza, zapewniającą mu najlepsze miejsce na placu jarmarcznym wzamian za informacye, jakich udzielał. Korzystając z tego, oszukiwał ludzi bezkarnie, do czego zresztą owa karta nie dawała mu wcale prawa.

— Dobrze — odparłem ostro. — Sprawy pańskiej dochodzić nie będę, ale dziś jeszcze musisz opuścić plac jarmarczny.

Stara tradycya policyjna, polegająca na rekrutowaniu agentów tajnych wśród łotrów, liczących na bezkarność, jest niemoralną, a nawet wprost niedorzeczną. Zresztą odstąpiono już od niej, bo czyż można wierzyć doniesieniu złodzieja, który takiemi oskarżeniami usiłuje może współzawodnikowi lub wrogowi szkodzić.

Zdarza się nieraz, że taki agent tajny przychodzi donieść o kradzieży, którą sam dokonał, spędzając winę na innego. To też, gdym został prefektem, nie posługiwałem się nigdy łotrami.

Dzięki pochlebnym świadectwom p. Lejeune, po krótkim czasie mianowano mnie sekretarzem w dzielnicy św. Wincentego à Paulo.

Nazajutrz po objęciu tej posady zostałem wezwany, w nieobecności komisarza, dla stwierdzenia samobójstwa, dokonanego w hotelu obok Dworca Północnego.

Kasyerka objaśniła mnie, że jakiś stary jegomość przyzwoitej powierzchowności zażądał pokoju „taniego“, że mu dano numer na najwyższym piętrze za 4 fr. na dobę. Zaledwie zamknął drzwi za sobą, sąsiedzi ujrzeli, że wskakuje na okno, połyka zawartość z jakiejś flaszki i strzela w skroń z rewolweru.

Stało się to tak szybko, że niezdołano katastrofie zapobiedz.

Nieszczęśliwy runął na bruk podwórza. Gdym przyszedł, leżał w kałuży krwi. Właściciel hotelu był oburzony na taką niedelikatność „gościa“.

— Spodziewam się — mówił — patrząc na zabłocone palto i wykrzywiony kapelusz samobójcy — spodziewam się, że pan mnie szybko uwolni od tego oberwańca. Każ go pan odwieźć do Morgi.*) To dopiero pomysł: nie mógł się zabić gdzieindziej, tylko u mnie.

W chwili tej, towarzyszący mi inspektor odwrócił trupa, leżącego twarzą do ziemi, w klapie od tużurka tkwiła czerwona rozeta. Właściciel hotelu nachylił się nad zwłokami, oczom własnym nie wierząc. Nagle wyprostował się butnie.

— Oficer legii honorowej! — zawołał — któż to mógł przypuścić? Biedak! Nie można go przecie zostawić na bruku. Maryo! Maryo — wołał na żonę — niech tam dadzą świeże prześcieradło pod numer 48.

Gdy wróciłem w pół godziny potem, aby dokonać stwierdzenia, nieboszczyk był umyty, spał snem wiecznym na łóżku świeżo zasłanem, w rękach skrzyżowanych na piersiach trzymał krucyfiks.

Tak to skrawek wstążeczki lub tytuł czynią uczciwym i szanownym tego, który poprzednio za łotra uchodził. Najzuchwalsi i najbezlitośniejsi wobec nieszczęścia, płaszczą się przed pozorami odznaczenia lub władzy.

Dodać tu jednak muszę, że właściciel hotelu kazał sobie zapłacić rodzinie samobójcy — wysokiego dostojnika, który odebrał sobie życie w przystępie obłędu — 100 franków za swoje trudy i że kucharka hotelowa zażądała takiejże sumy za wzburzenie, wywołane w jej organizmie tym strasznym widokiem.

Wkrótce potem doniesiono mi, że przy ulicy Cail, w nowej dzielnicy Saint-Denis, w mieszkaniu, zajmowanem przez słynącą z wdzięków i lekkości obyczajów pannę X., stróż dojrzał jakąś ciecz cuchnącą, która wypływała z pod drzwi wchodowych.

Od tygodnia już nie widziano lokatorki tego mieszkania. Stróż dobijał się, lecz mu nie otworzono,

Miałem zawsze nieprzeparty wstręt do trupów, nie zdołały wyleczyć mnie z niego ani noce, spędzane na pobojowiskach, ani pobyt w Ameryce Północnej, gdzie nieraz trzeba było ciągnąć za sobą zwłoki zamordowanego przez Indyan towarzysza; i dziś jeszcze, po tylu latach służby policyjnej, ten wstręt się nie zatarł, choć nauczyłem się panować nad sobą.

Otóż, wysłuchawszy zeznań stróża, udałem się na ulicę Cail, rozważając po drodze, czy ta kobieta zabiła się sama, czy też została zamordowaną.

W głębi duszy pragnąłem spotkać się z morderstwem — pierwszem w moim zawodzie.

Było to w lipcu przy szalonym upale. Gdy wezwany ślusarz dzwi otworzył, owionął nas zapach okropny, choć dzwi od sypialnego pokoju były jeszcze zamknięte.

— Niechże pan sekretarz wejdzie pierwszy — rzekł do mnie ślusarz z odcieniem ironii.

Urzędnik jest jak oficer: powinien zawsze dawać dobry przykład.

Nacisnąłem klamkę, buchnęło tak straszne powietrze, jak gdyby sama śmierć na mnie powiała.

Idąc poomacku wśród ciemności, chwiałem się na nogach, szczęściem, zamiast paść na łóżko, na którem leżały dwa trupy toczone przez robaki, uderzyłem głową o okno; rozbiło się, trochę świeżego powietrza przeniknęło.

Jeden z agentów wyniósł mnie napół omdlałego na balkon.

Byłem tak odurzony, żem z największą trudnością zdołał dokonać stwierdzenia.

Śmierć samobójcza nastąpiła nie przed tygodniem, jak twierdził stróż, ale przed dwoma.

Był to epilog dzamatu. Panna X. była podobno bardzo piękna — o czem sądzić nie mogłem, bom widział twarz okropną, czarną, toczoną przez robaki.

Nieszczęśliwa obdarzona była sercem tkliwam i wyobraźnią romantyczną. Pokochała szalenie młodzieńca, który pod naciskiem rodziny, zmuszony był ją opuścić. W przystępie rozpaczy zakochani odebrali sobie życie — przez zaczadzenie.

Żadne stwierdzenie nie kosztowało mnie tak wiele zdrowia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Kondeusz i Turenne są to nazwiska słynnych wodzów francuskich.

*) Morgą nazywa się w Paryżu budynek, w którym składają wszystkie nieznane policyi trupy.

znanego reskryptu cesarskiego z 12 września 1871 r., urządzili oni na przedmieściu Pragi Vinohrady wielką demonstracyę na rzecz państwowego prawa czeskiego, przyczem obaj krzykacze parlamentarni Klofacz i Choc wygłosili podburzające mowy, w których wzywali naród czeski, aby brał sobie przykład z Węgrów, jak należy prowadzić walkę o prawa narodowe. Przytem szeroko rozwodzili się obaj ci agitatorowie na temat zachowania się ludności czeskiej w razie ewentualnej zmiany na tronie Austryi. Zdaniem ich, nowy monarcha będzie musiał złożyć uroczystą deklaracyę, iż uznaje Czechy, Morawy i Szląsk jako jedną prawnopaństwową całość i że spełni narodowe postulaty Czechów. Stronnictwo młodoczeskie nazwał p. Klofacz zgrają niedołęgów, płaszczących się wobec rządu i uprawiających niegodną żebraninę o drobnostki, podczas gdy każde inne „świadome swej godności i swoich obowiązków" stronnictwo zrozumiałoby, jak cudownie możnaby obecne zawichrzenie stosunków w monarchii wyzyskać na rzecz państwowego prawa czeskiego." Bezkrytyczne tłumy gapiów wiecowych entuzyastycznymi oklaskami i okrzykami przyjmowały te zapalne mowy szarlatanów politycznych, poczem przeciągały ulicami miasta śpiewając „Hrom a peklo", krzycząc i hałasując.

Tego samego dnia, w którym w Pradze kilkotysięczny motłoch z uniesieniem oklaskiwał wywrotowe hasła pp. Klofacza i Choca, odbyła się w innej stronie Czech, w miejscowości Horin koło Melnika, uroczystość poważna, świadcząca najlepiej o tem, o ile większą korzyść przynosi narodowi spokojna, rozważna polityka, niż wszelka demagogia i tromtadracya. Oto w obecności namiestnika, marszałka krajowego, reprezentantów Wydziału krajowego, Izb handlowych i rozmaitych innych korporacyi, odbyło się w Horinie uroczyste wmurowanie ostatniego kamienia do grobli, zabezpieczającej brzeg Wełtawy. W ten sposób ukończoną została kanalizacya całego dolnego biegu Wełtawy od Pragi do Melnika. Wielkie to dzieło, zapewniające Czechom znaczne korzyści ekonomiczne, przeprowadzone zostało tak szybko, a przytem tak bez rozgłosu, rzec można poniekąd w sekrecie, że wiadomość o jego ukończeniu wywoła niemałe zdumienie w tych krajach, które mają także rzeki, potrzebujące gwałtownie regulacyi i kanalizacyi, i z utęsknieniem oczekujące bodaj rozpoczęcia robót około nich. Gdyby stronnictwo młodoczeskie prowadziło politykę pp. Klofacza i Choca, to ludność Czech możeby jeszcze kilkanaście lat czekała na skanalizowanie Wełtawy.

Także inną ważną zdobycz w dziedzinie szkolnictwa uzyskali młodoczesi. Oto — jak donosi *Politik* — już w przyszłym roku utworzony zostanie przy czeskiej politechnice w Pradze oddział rolniczy, który z czasem przemieniony zostanie w osobną czeską akademię rolniczą.

Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej wniósł radny dr. Dorn interpelacyę, w której zwracał uwagę na to, że kartel właścicieli kopalń węgla w Austryi porusza wszelkie możliwe sprężyny, aby nie dopuścić do wykupna przez państwo kopalń, należących do kolei północnej i podobno sam już zrobił tej kolei korzystną ofertę na te kopalnie. Ponieważ zaś przejście tych kopalń na własność państwa byłoby dla ludności wielkiem dobrodziejstwem, gdyż dostarczają one rocznie przeszło 13 milionów centnarów metrycznych najlepszego węgla, mając zaś do dyspozycyi tak ogromne własne zapasy, mógłby rząd wywierać decydujący wpływ na obniżenie cen węgla w handlu prywatnym, przeto dr. Dorn i liczna grupa radnych, która podpisała jego interpelacyę, wzywa prezydium miasta, by wpływem swym u rządu wyjednało upaństwowienie kopalń kolei północnej. Burmistrz dr. Lueger przyrzekł zająć się gorliwie tą sprawą, która specyalnie dla Wiednia ma olbrzymie znaczenie, gdyż i dziś jest kolej północna niejako regulatorką cen węgla w Wiedniu. Swoją drogą i państwo ma wielki interes w nabyciu kopalń kolei północnej, gdyż same koleje państwowe spotrzebowują rocznie około 10 milionów centnarów metrycznych węgla, który trzeba kupować w prywatnych kopalniach. Gdyby więc oszczędzono tylko 10 halerzy na 100 kilogramach, już państwo zyskałoby na tem milion koron. Zarząd kolei północnej będzie jednak niezawodnie bardzo drożył się ze swemi kopalniami, bo wie o tem, że państwu na nich zależy.

W zamku Riegersbach koło Retz umarł wczoraj w 67-mym roku życia książę Jan Khevenhüller-Metsch, członek jednego z najstarszych austryackich rodów magnackich. Wraz z bratem Cesarza, nieszczęśliwym arcyksięciem Maksymilianem, udał się on był w r. 1864-tym do Meksyku jako oficer austryackiego korpusu ochotników i brał żywy udział we wszystkich wypadkach historycznych, jakie się tam rozegrały. Po tragicznej śmierci cesarza Maksymiliana, jeszcze prawie przez trzy miesiące trzymał się ks. Khevenhüller w Meksyku ze swym oddziałem i dopiero w sierpniu 1867 kapitulował. Powróciwszy do kraju, posłował przez kilka lat do Rady państwa, a w roku 1877-mym po śmierci swego ojca objął zarząd olbrzymiego majoratu i zajął dziedziczne miejsce w Izbie panów. Przywrócenie dyplomatycznych stosunków między Austryą a Meksykiem przed dwoma laty było głównie dziełem zmarłego, on też pomimo podeszłego wieku odbył w roku 1903-cim podróż do Queretaro, by imieniem Cesarza być obecnym przy poświęceniu kaplicy, wzniesionej kosztem rządu meksykańskiego na miejscu, na którem rozstrzelano Maksymiliana.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. Deputowany liberalny Desy zgłosił w prezydyum Izby wniosek w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Według tego wniosku prawo wyborcze posiadałby każdy obywatel węgierski, który ukończył 25 lat życia i umie czytać i pisać. Wybranym zaś może być tylko ten, kto posiada czynne prawo wyborcze i włada w słowie i piśmie językiem państwowym.

Budapeszt. Dysydenci odbyli wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Daranyi'ego, na którem po referacie Andrassy'ego, jednogłośnie przyłączyli się do wniosku koalicyi o postawienie Fejervarego w stan oskarżenia. Również w sprawie prawa wyborczego przyłączyli się do wczorajszej uchwały komitetu opozycyi.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj konferencyę, na której hr. Tisza wspomniał o dymisyi rządu i zwrócił uwagę na niezaprzeczoną dotychczas wiadomość, iż propozycya o reformie wyborczej została odrzucona przez Koronę z powodu wmieszania się hr. Gołuchowskiego i bar. Gautscha. Mówca osobiście jest przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania i z radością wita to postąpienie Monarchy, jednakże stanowczo nie może dopuścić, aby do spraw wewnętrznych Węgier mieszał się minister spraw zagranicznych, albo austryacki prezydent ministrów. Mówca proponuje z tego powodu wniesienie interpelacyi w Sejmie węgierskim, z zapytaniem, czy wiadomość ta jest prawdziwa.

Po dłuższej dyskusyi wniosek ten przyjęto. Uchwalono następnie wybrać komisyę dla ułożenia programu działania. Po mowie hr. Tiszy odrzucono wniosek o wybór komisyi, którąby zastanowiła się nad zbliżeniem się partyi liberalnej do innych stronnictw.

Budapeszt. Prokuratorya opracowała już akt oskarżenia przeciw Zigany'emu. Opiewa on w kierunku obrazy majestatu, zdrady stanu i przekroczenia prasowego. Zigany pozostaje nadal w więzieniu. Wiadomość o zamierzonej podróży naczelnika policyi Bereczy'ego do Berlina, w związku ze sprawą Zigany'ego, nie potwierdza się.

Budapeszt. Jak dzienniki wieczorne donoszą, w aferze Zigany'ego nastąpił nowy zwrot. Dziennikarz Lakatos, który wystąpił był jako świadek obciążający przeciw Banffyemu, zeznał wczoraj, że ofiarowano mu 4.000 K. i dobrą posadę, aby skłonił Zigany'ego do obciążenia Banffyego. Lakatos starał się też nakłonić go do zeznań w tym duchu przed sędzią śledczym i przyrzekł mu też, że umożliwi mu ucieczkę. Zigany nie chciał jednakże tego uczynić. Lakatos zeznał, że do fałszywych zeznań nakłonił go dziennikarz Tarian, nie może jednak powiedzieć, z czyjego polecenia Tarian działał.

Budapeszt. Socyaliści w liczbie 30 lub 40 demonstrowali wczoraj przed redakcyą dziennika *Nepszawa*. Koncepista policyi Tot, komisarz policyi Bagszai i detektyw Szerkawi, którzy interweniowali, odnieśli rany, dwaj pierwsi ciężkie.

Budapeszt. Dziennik urzędowy donosi: Cesarz przyjął dymisyę całego gabinetu węgierskiego i równocześnie zarządził, że wszyscy ministrowie mają prowadzić dalej swe czynności, aż do dalszego postanowienia.

Budapeszt. Partya niezawisłości przyjęła na dzisiejszej konferencyi z małemi modyfikacyami akt oskarżenia przeciw gabinetowi Fejervarego. Co do stanowiska partyi w kwestyi wyborczej, Kossuth oświadczył, że jego stronnictwo stoi na tem samem stanowisku, że uważa za pierwsze swe zadanie przeprowadzenie żądań narodowych i ekonomicznych, a dopiero potem przeprowadzenie żądań socyalno-politycznych.

Budapeszt. Audyencye u Cesarza rozpoczną się we wtorek. Pierwszy ma być powołany na audyencyę hr. Juliusz Andrassy, po nim zaś Kossuth, Zichy, Wekerle i Koloman Szell.

Wypadki w Rosyi.

Tyflis. Wczoraj odbył się pogrzeb b. gen.-gubernatora ks. Amiłachwary. Nie było żadnego wypadku.

Petersburg. Rozmaitym przedsiębiorstwom kolejowym pozwolono zmienić opalanie lokomotyw zamiast naftą, węglem i w tym celu zakupić bądź węgiel angielski, bądź szląski. Do tutejszych firm naftowych donoszą z Niżnego Nowogrodu, że wiele fabryk i młynów wstrzymało ruch z powodu braku nafty. Obawiają się, że magazyny nafty będą podpalone.

Dziennik *Nasza Żyźń* donosi, że postanowiono wysłać z Rosyi europejskiej do Baku 18.000 wojska.

Wypadki w Japonii.

Tokio. O rozruchach, które w dniach 12 i 13 miały miejsce w Jokohamie, donoszą następujące szczegóły: O północy tłum, złożony przeważnie z robotników portowych, podpalił 8 kiosków policyjnych i zdemolował je. Podpalono także liczne domy urzędników i wielkie magazyny. Nad ranem nadeszło z Tokio 400 żołnierzy, którzy obsadzili konsulaty i wielkie magazyny, jakoteż rezerwoary z naftą. Gubernator i burmistrz wydali odezwy, wzywające ludność do spokoju. 600 Rosyan z Sachalinu, którzy zostają pod opieką policyi, musiało się bronić przed atakiem tłumu z bronią w ręku. Ze strony policyi trzech policyantów jest ciężko ranionych, 37 zaś lekko. Chwilowo zapanował spokój.

Tokio. Policya donosi, że podczas ostatnich wydarzeń na ulicach miasta, odniosło rany 338 urzędników policyjnych. Po stronie demonstrantów 9 osób zginęło, a 380 odniosło rany.

Londyn. Do *Standardu* donoszą z Jokohamy: Po zgromadzeniu i proteście przeciw zawarciu pokoju, tłum zburzył lub spalił 14 kiosków policyjnych. Jeden inspektor policyjny i 36 policyantów odniosło rany. Z Tokio wysłano tam dwie kompanie wojska celem zabezpieczenia cudzoziemców i kościołów.

Tokio. Dziennik *Maimichi* wyraża niezadowolenie z powodu zarzutu, uczynionego przez dziennik rządowy *Kokumin*, że spalenie kościołów w Tokio miało podobieństwo z powstaniem bokserów w Chinach. *Maimichi* wywodzi, że nawet w najodleglejszych częściach Japonii nie ma śladu uczuć nieprzyjaznych dla cudzoziemców lub chrześcijan, jak to miało miejsce podczas ruchu bokserskiego w Chinach.

Rząd zawiesił 3 pisma prowincyonalne. Wzburzenie przeciw traktatowi pokojowemu trwa dalej w całym kraju.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 września.

(*Interpelacye. — Szkoła przy ul. Polnej. — Drożyzna mięsa*).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej r. Rydel interpelował prezydenta w sprawie skandalicznego oszustwa wodociągowego popełnionego przez dzierżawcę hotelu George'a. Pan prezydent Michalski odpowiedział, że doniesienia dzienników o tem oszustwie bynajmniej nie są przesadne, rzecz w istocie ma znaczenie dla zdrowia mieszkańców miasta bardzo doniosłe i popełnione oszustwo rzeczywiście stanowiło olbrzymie niebezpieczeństwo zdrowotne. Sprawę zbadano już urzędownie i oddano prokuratoryi państwa. Nie ulega wątpliwości, że winni surowo będą ukarani.

Następnie r. dr. Pisek oświadczył, że w systemie desynfekcyjnym miejskiej służby sanitarnej poczyniono znaczne ulepszenia. Z kolei interpelowali rr. Dzieślewski i Dwernicki, co prezydyum zamierza zrobić, by wreszcie przyszły pod obrady sprawy stojące na porządku tajnego posiedzenia Rady, dla którego nie można się doczekać kompletu, bo jawne posiedzenia przeciągają się do późna i dekompletują Radę. Pan prezydent przyrzekł zwołać osobne tajne posiedzenie Rady.

Powzięto następnie uchwałę w sprawie budowy szkoły miejskiej przy ulicy Polnej. Rzecz ta omówioną już była na Radzie przed feryami, lecz wówczas zabrakło kompletu do uchwały. Wczoraj uchwalono zbudować tę szkołę kosztem 350.000 koron, które miasto pożyczy sobie z własnego funduszu niestałych dochodów i uchwalono na ogród dla tej szkoły kupić od p. Franza 550 sążni □ gruntu po bardzo niskiej cenie 20 kor. za sąż. □. Uchwalono również przyjąć ofertę p. Alfreda Kamienobrodzkiego na budowę tej szkoły. P. Kamienobrodzki podjął się wykonać całą budowę bez instalacyi wodociągów, łazienek i centralnego ogrzewania za 292.531 koron. Dyskusyę wywołała sprawa projektowanego umieszczenia w tej szkole łazienek w suterenach. Przemawiali rr. Rawski, Jonasz i dr. Pisek. Zgodzono się na przedstawiony plan, który zresztą jest kopią już zbudowanej szkoły im. Sobieskiego.

Z kolei referował p. Wczelak sprawę propozycyi zakupna od miasta pasa gruntu przy ulicy Franciszkańskiej pod budowę. Majętny agent policyjny Günsberg buduje przy tej ulicy dom czynszowy, a chcąc przysunąć budowę do wyznaczonej dla tej ulicy linii regulacyjnej musi zakupić od miasta pas gruntu. Komisya zaproponowała nisko stosunkowo cenę 250 kor. za sążeń □. Pan Günsberg znalazł jednak tyle sympatyi w Radzie, że aż pięciu radnych przemawiało za zniżeniem mu tej ceny na przynajmniej 200 kor. Pięciu innych przemawiało przeciw; wreszcie uchwalono sprzedać po 250 kor. za sążeń □.

Po wpół do dziesiątej dopiero przyszła na stół referenta sprawa drożyzny mięsa. Referował ją wicepr. dr. Rutowski.

W najbliższych dniach powiększy miasto liczbę straganów z tanim mięsem do 8. Ilość sprzedawanego mięsa w tych 8 straganach może zaoszczędzić ludności miasta rocznie 40.000 koron. Jest to znikomo mało; dlatego nikt się nie łudzi, by na tej akcyi można było poprzestać. Jest to tylko zaczątek. Co rychlej przyjdzie magistrat z pomocą najbiedniejszej ludności, zaprowadzając sprzedaż końskiego mięsa, które będzie około 50% tańsze od wołowego.

W sprawie ochrony rzeźników przed wyzyskiem komisyonerów, którzy cenę każdej sztuki bydła podnoszą o 6 do 10 koron, postanowił magistrat przedstawić Radzie wnioski radykalne, gdyż przyszedł do przekonania, że żadne półśrodki tu nie pomogą; a mianowicie wnosi magistrat o zupełne usunięcie komisyonerów z rzeźni z dniem 30 b. m. Również na miejską targowicę bydła przed godziną 11-tą rano wpuszczać się będzie tylko czeladników rzeźnickich mających legitymacye, dające poręczenie, że zakupywać oni będą bydło tylko dla swego majstra. Te wnioski przyjęto oklaskami.

Po usunięciu komisyonerów ich funkcyj przyjmowania i sprzedawania bydła podejmie się miasto i w tym celu ustanowiony ma być od 1-go października zaprzysiężony miejski komisyoner w rzeźni.

Wreszcie w sprawie uporządkowania stosunków kredytowych rzeźników, proponuje magistrat na wzór urządzenia istniejącego w Budapeszcie, utworzyć przy miejskiej komisyonerce kasę zaliczkową, która będzie udzielać zaliczek na spędzone do rzeźni bydło.

W sprawie otwarcia granicy rosyjskiej dla dowozu bydła przedstawia dr. Rutowski bezcelowość tego kroku, gdyż w Rosyi jest od dwóch lat brak paszy, a więc i bydła obecnie jest już tam nie wiele; zaś krok ten byłby niebezpiecznym ze względu na możność zawleczenia z Rosyi bydlęcej zarazy. Sprawa znów otwarcia granicy niemieckiej tak żywotnie wkracza w interesy hodowli bydła w kraju, że trudno jest, by drożyzna mięsa we Lwowie decydowała wbrew interesom rolniczym całego kraju.

W końcu oświadcza mowca, że mniejszość komisyi aprowizacyjnej domaga się założenia jatek miejskich, które większość tej komisyi uważa w naszych stosunkach za niebezpieczny hazard.

Następnie jako koreferent komisyi wystąpił dr. Mikołajski. Przemawiał on za otwarciem granicy rosyjskiej i rumuńskiej, choćby to miało zniszczyć interesy wielkich hodowców bydła. Dla małorolników będzie to otwarcie granicy zdaniem dr. Mikołajskiego tak samo korzystnem jak dla Lwowa.

Wreszcie jako referent mniejszości komisyi wystąpił r. Feldstein. Wywodził on, że to, co dotąd miasto uczyniło, jest niczem. Stragany na placu Strzeleckim mogą mieszkańcom Lwowa zaoszczędzić rocznie 40.000 koron, a tym czasem Lwów konsumuje rocznie 13 milionów klg. mięsa za 20 mil. koron. Usunięcie z rzeźni komisyonerów jest środkiem złym. Komisyonerzy, zdaniem p. Feldsteina, wpływają dodatnio na ceny mięsa, bo zadatkują bydło już na prowincyi. Jeśli się ich usunie, to całą różnicę ceny schowają do kieszeni tylko rzeźnicy. Jedynym sposobem zmuszenia rzeźników do zniżenia cen po uczynieniu dla nich pewnych ustępstw, jest założenie miejskich jatek, które będą przymusowym niejako regulatorem cen mięsa. Przytem mowca sądzi, że komisya jako ciało liczne i ciężkie zaprzepaści całą sprawę i dlatego wnosi, aby jej rozważenie i wszechstronne zbadanie oddano w ręce jednego człowieka, a to najkompetentniejszego w tej sprawie r. dr. Szpilmanna.

Na wniosek rr. dra Głąbińskiego i Dzieślewskiego uchwalono wyłączyć z dyskusyi na razie sprawę otwarcia granic, aby w ten sposób dyskusyę uprościć i ukrócić.

R. Dzieślewski przemawiał za założeniem jatek miejskich, wywodził, że nagłe usunięcie komisyonerów podroży mięso, a wreszcie wskazywał na to, że miejska kasa zaliczkowa dla rzeźników będzie dla miasta ryzykowną, a da tylko wielkie korzyści rzeźnikom. Założyć trzeba przynajmniej cztery jatki miejskie, a równocześnie rozszerzyć jak najbardziej sprzedaż taniego mięsa z prowincyi w straganach.

Wreszcie głos zabrał dr. Szpilman. Przypomniał on, że wszystko to, co dziś o drożyźnie się mówi, przepowiadał on na Radzie jeszcze przed trzema laty i wzywał magistrat, by się tą sprawą zajął. Lecz magistrat powtarzał, że nie ma czasu. Dziś późno i trudno jest radzić, bo stosunki zaszły daleko i bardzo się skomplikowały. Wypowiedzenie chłodzarni w rzeźni komisyonerom będzie miało to następstwo, że będą oni mięso trzymali we własnych magazynach. A możebnem i przypuszczalnem jest, że w tych magazynach mięso łatwo ulegnie zepsuciu. Raczej pozostawić należy komisyonerów, a zmusić ich, by mięso sprowadzane z prowincyi oddawali na stragany wprowadzone przez miasto.

Dr. Szpilman pragnie, by rzeźnikom uczyniono jak największe ułatwienia, lecz sądzi, że równocześnie musi się założyć jatki miejskie, jako gwarancyę, że rzeźnicy, korzystając z ustępstw, dadzą również ustępstwa publiczności. Mowca sądzi, że kierujące w mieście czynniki tylko dlatego wzbraniają się przed założeniem jatek miejskich, że nie chcą od razu wyłożyć na stół wszystkich atutów. Lecz wkrótce atuty te trzeba będzie wyłożyć pod przymusem konieczności.

Było już po jedenastej w nocy, więc dyskusyę odroczono do dzisiaj wieczorem.

Z izby sądowej.

Lwów, 15 września.

(*Nożowcy przed sądem*).

Przed sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Leonardowi Biedrzyckiemu o zbrodnię zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała, tudzież przeciw bratu jego Władysławowi o współwinę w tych zbrodniach. Obydwaj oskarżeni są znanymi awanturnikami z Zamarstynowa i byli już nieraz karani za rozmaite pobicia i za kradzież. W lipcu b. r. napadli oni na laboranta fabryki „Tlen" Tomasza Stachurskiego, liczącego dwadzieścia kilka lat i tak go pokłóli nożami, że w kilka dni potem wyzionął ducha. Również i żonę Stachurskiego, która pośpieszyła mężowi na ratunek, ciężko pokaleczyli. Pałali oni złością do Stachurskiego za to, że znając charakter gwałtowny i żyłkę złodziejską Władysława, przeszkodził w przyjęciu go do fabryki, a nadto pilnie baczył na obu braci, aby się do towarów fabrycznych nie dobierali i parę razy przeszkodził im w kradzieży.

W czasie rozprawy Leonard twierdził, że został napadnięty przez Stachurskiego, więc bronił się nożem, Władysław zaś tłumaczył się, że stanął w obronie brata. Zeznania świadków zadały jednak kłam tłumaczeniu się obu podsądnych. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazano Leonarda Biedrzyckiego na 6 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postami, a Władysława Biedrzyckiego na 2 lata również obostrzonego ciężkiego więzienia.

* * *

Lwów, 15 września.

(*Gwałt publiczny*).

Marcin Trela przyjęty w czerwcu b. r. za polowego do dworu w Uśmierzu pod Warężem spostrzegł, że kilku pastuchów wypasa na dworskiej łące bydło, a wieczorem przesiaduje w należącej do dworu szopie i pali tam papierosy, a więc łatwo szopę może podpalić. Trela obcy był w Uśmierzu i nie znał owych pastuchów; wziął tedy ze sobą dworskiego gajowego Wawrzyńca Trąda w tym celu, by mu Trąd powiedział nazwiska pastuchów, i poszedł wieczorem do owej szopy stojącej koło dworskiej łąki. Gdy Trąd i Trela zbliżali się już do szopy, rzekł Trąd do Treli, by zatrzymał się w polu, a on pójdzie do szopy sam i zobaczy którzy to z pastuchów tam siedzą. Trela usłuchał gajowego i został na polu. Trąd poszedł do szopy, tam namówił pastuchów i wraz z nimi rzucił się na Trelę. Napastnicy zbili polowego tak okropnie, że rozbili mu czaszkę, połamali kilka kości i okryli go całego sińcami. Obiwszy go, pozostawili na polu, a sami uciekli.

Nazajutrz rano chłopi spostrzegli leżącego Trelę i odnieśli do Waręża. Trela w sposób, jak oświadczają znawcy lekarze, wprost fenomenalny zdołał utrzymać się przy życiu. Jest jednak obecnie nieuleczalnym kaleką i postradał prawie zupełnie mowę i słuch.

Trąd uciekł do Ameryki. Siedmiu pastuchów zaresztowała żandarmerya. Dziś zasiedli oni na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych. Rozprawa potrwa cały dzień.

* * *

Kołomyja 12 września.

(*Głowa do interesów.*)

W roku 1904 zjechała na wiosnę do Kosowa komisya asenterunkowa, a lekarz wojskowy dr. Koller zamieszkał w domu Leiba Hilmanna. Ponieważ Hilmann ma doskonałą głowę do interesów, wpadł odrazu na dowcipny pomysł wyzyskania pobytu w swoim domu lekarza, urzędującego przy komisyi asenterunkowej i rozgłaszał po mieście i okolicy, że jest w bliskich z tym lekarzem stosunkach, i że za pewną opłatą będzie mógł niejednego popisowego uwolnić. Klientów znalazło się bardzo wielu, którzy z ochotą ofiarowywali po 60, 100 i więcej koron, byle się uwolnić od przykrej służby wojskowej. Z tych, którzy stawali przed komisyą, a którzy opłacili się Hilmanowi, znaczna część okazała się niezdatną do służby wojskowej przynajmniej czasowo. Tych upewnił Hilmann, że to za jego protekcyą uwolnieni zostali i zatrzymał uiszczone poprzód przez nich opłaty; tym zaś, którzy zostali zaasenterowani, zwrócił Hilmann pieniądze. W każdym razie zrobił on bardzo dobry interes na całej tej historyi.

Koniec jednak był smutny. O przedsiębiorstwie Hilmanna dowiedziała się prokuratorya i pociągnęła go do odpowiedzialności karnej.

Rozprawa odbyła się tymi dniami przed tutejszym sądem i zakończyła się zasądzeniem Hilmanna na karę 6 tygodniowego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 15 września.

Rada Państwa została reskryptem cesarskim zwołana na wtorek 26 b. m.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki powraca dziś pośpiesznym pociągiem o godz. 2 popołudniu do Lwowa.

Polityczny skandal. W sprawie broszury „O przesileniu węgierskiem i Hohenzollernach" mamy do zapisania nowy sensacyjny zwrot. Bar. Banffy posądzony o dostarczenie pieniędzy na druk tej broszury, oświadczył wczoraj przed gronem dziennikarzy, że policya prowadzi śledztwo tendencyjnie, kieruje przeciw niemu nieuzasadnione niczem poszlaki i rozsyła dziennikom fałszywe komunikaty. Tymczasem wie on dobrze, kto dał pieniądze na wydrukowanie tej broszury i jeśli policya do czterdziestu ośmiu godzin nie wyświetli tej sprawy, to on przedłoży dowody na to, iż winowajcą jest urzędujący minister. Przytem wcale niedwuznacznie wskazał bar. Banffy na ministra Christofy'ego, autora nieszczęsnego projektu o powszechnem prawie wyborczem.

Przesłuchany wczoraj po raz czwarty Zygany oświadczył, że nie zdradzi, kto dał pieniądze na druk broszury, gdyż popełniłby przez to bezcelowe głupstwo. Sądy nie zdołają bowiem ani przeciw niemu, ani przeciw nikomu innemu zdobyć dowodów wobec prawa dostatecznych.

Z Berlina donoszą, że tamtejszy dziennikarz Aleksander Baneth, tłómacz owej broszury na język niemiecki, umknął do Belgii, gdyż obawiał się, że go zaaresztują.

Odznaczenie. Cesarz nadał dyrektorowi gimnazyum V we Lwowie Franciszkowi Próchnickiemu z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku order Żelaznej korony III kl.

Mianowania. Dyrektorem gimnazyum V we Lwowie, w miejsce ustępującego p. Próchnickiego, zamianowany został dyrektor I gimnazyum w Rzeszowie Józef Nogaj.

Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego na Szląsku Aleksandra Eminowicza starszym komisarzem.

Napisy polskie na koszarach we Lwowie będą umieszczone już w pierwszych dniach października. Wykonanie tych napisów powierzył magistrat jednej z tutejszych firm rytowniczych, wotując na ten cel kredyt dodatkowy w kwocie 1.100 koron. Napisy na koszarach okazalszych będą z liter cynkowych, pozłacanych, na innych zaś napisy te będą sporządzone na lakierowanych tablicach.

Nauka w szkołach średnich, chociaż już dwa tygodnie upłynęły od rozpoczęcia się nowego roku szkolnego, odbywa się jeszcze bardzo dorywczo, zwłaszcza w klasach niższych. Ani rozkłady nauk nie są jeszcze ułożone, ani nauczyciele na stałe nie przydzieleni. Dziś wykłada jeden nauczyciel, nazajutrz na ten sam przedmiot przychodzi inny, a jest i tak, że niektóre przedmioty wcale nie są w jakiejś klasie wykładane, bo nie ma odpowiedniego nauczyciela. Dzieje się to z tego powodu, że zbyt mało zamianowano suplentów i dyrekcye szkół wprost nie mogą sobie dać rady z rozdzieleniem sił nauczycielskich i ułożeniem rozkładów. Naturalnie ucierpią na tem najwięcej uczniowie, którzy będą musieli w przyszłych miesiącach uczyć się w pośpiechu, aby ten kompletnie stracony teraz czas powetować i przepisany na rok szkolny materyał wyczerpać.

Przepełnienie w klasach jest ogromne, a nikt w porę nie pomyślał o zapobieżeniu złemu. Teraz dopiero, gdy już nauka powinna była być w pełnym toku, nadchodzi z Wiednia wiadomość, że ministeryum oświaty zezwoliło na utworzenie zakładu filialnego gimn. V z klasą pierwszą do ósmej, począwszy od roku szkolnego 1905/6 i poddanie tej filii pod osobne pedagogiczno-dydaktyczne kierownictwo.

Drożyzna drobiu. Nietylko ceny mięsa podskoczyły w ostatnich czasach ogromnie w górę, ale także i ceny drobiu. Handlarze drobiu motywują to tem, że rząd zamknął w r. 1902 niby chwilowo granicę koło Stojanowa, na przywóz drobiu z Wołynia, a tymczasem do dnia dzisiejszego jej napowrót nie otworzył; natomiast granica pruska jest otwarta dla wywozu i towar nasz całymi wagonami wywożą tam. To też gęś, która zwykle kosztowała 3 K. 40 h., kosztuje teraz 6—7 koron. W tym samym stopniu podskoczyły ceny i innego drobiu.

W sprawie hygieny dziewcząt szkolnych. Nadzwyczaj rozumne rozporządzenie wydała ta lwowska Rada szkolna okręgowa, które, jeżeli będzie sumiennie wykonywane, może zbawienne przynieść skutki dla zdrowia przyszłych pokoleń. Oto rozesłała do dyrekcyj szkół żeńskich okólnik, w którym im poleca baczne zwracanie uwagi i występowanie przeciw używaniu sznurówek z wkładkami rogowemi lub stalowemi, dalej przeciw używaniu wysokich, twardych i obcisłych kołnierzyków, przeciw podwiązkom uciskającym i przeciw wysokim korkom u bucików.

Filharmonia lwowska. Koncert Ignacego Friedmana, którym rozpoczyna bieżący sezon Filharmonia w dniu 23 września, zapowiada się wspaniale. Program koncertu, który podamy w tych dniach, zadowoli najwybredniejszych. Friedman cieszył się w Warszawie wielkiem uznaniem, a krytycy tamtejsi zaznaczyli, że pianista nasz posiada wszystko, co znakomity artysta mieć powinien, a więc technikę wyborną, temperament, inteligencyę, uczucie i wogóle talent wielki i wszechstronny. Z tych zalet wrażenie najsilniejsze wywiera nadzwyczajna śpiewność, jaką w swej grze uwydatnia. U Friedmana wszystko śpiewa: zarówno kantylena melodyjna, jak najpowiewniejsze pasaże, gamy, nawet akordy. Artysta wystąpi tylko raz jeden. Kasa Filharmonii sprzedaje już na ten koncert bilety. Abonament na cykl 25 koncertów sprzedaje biuro Dyrekcyi Filharmonii.

Wystawa lokalna prac uczniów rękodzielniczych i połączona z nią wystawa zabytków cechowych zostanie uroczyście otwartą w niedzielę dnia 17 września b. r. o godzinie 11 przedpołudniem.

Na wystawę rękodzielniczą zgłoszono przeszło 1000 okazów ze wszystkich działów rękodzieł, z których znacznie więcej niż połowa zadziwia czystością wykonania i nader pochlebnie świadczy o postępach i zdolności uczniów rzemieślniczych; przeważna część wystawionych przedmiotów jest do nabycia po bardzo niskiej cenie.

Wystawa zabytków cechowych z całego kraju okaże nader cenne dokumenty, godła, sztandary, pieczęcie, różne emblematy, sięgające XV wieku. Uporządkowana i ustawiona z pewnym systemem daje dokładny pogląd na rozwój polskiego rękodzielnictwa, począwszy od średnich wieków aż po najnowsze czasy, i dobywa na światło dzienne nader cenne zabytki historyczne, całkiem dotychczas nieznane.

Wystawa będzie otwartą od 17-go do 30 go września b. r. i otwartą będzie codziennie od 9 rano do 6 wieczór.

Wstęp na oddział rękodzielniczy 20 h. a na dział starożytności 30 h. — Komitet wydaje szczegółowy katalog z dokładnym opisem przedmiotów i historycznym opisem starych zabytków.

Z Poznania donoszą: Wobec wydanego przez regencyę poznańską rozporządzenia, ażeby wszystkie dzieci nauczycieli - Polaków przygotowywane były do spowiedzi i komunii Ś-tej w języku niemieckim, zajął arcybiskup gnieźnieński i poznański X. Floryan Stablewski stanowisko oporne. W liście pasterskim do podwładnego sobie duchowieństwa powiada J. E. X. arcybiskup Stablewski pomiędzy innemi, że „przygotowywanie dzieci do przyjęcia Sakramentów Ś-tych jest sprawą wyłącznie Kościoła i tylko zależy od mojej władzy

duchownej, wszelki zaś nacisk z boku zawsze i wszędzie musi być uważany za pogwałcenie sumienia".

„Żadne dziecko — mówi dalej X. arcybiskup — nie może być w obcym języku przygotowywane w tak ważnych momentach życia, dlatego też przestrzegam duchowieństwo, ażeby wszędzie tam, gdzie pochodzenie polskie dziecka nie ulega żadnej wątpliwości, nauka o spowiedzi udzielana była po polsku". List pasterski kończy arcybiskup Stablewski słowami: „Należy także Bogu podziękować, że jego cesarska mość, nasz najłaskawszy ojciec kraju, obowiązki wobec wiary i naszego Zbawiciela tak wielkodusznie i poważnie ujął w swoje ręce, świecąc przykładem poddanym swoim. Niechaj więc wiebne duchowieństwo ściśle stosuje się do moich wskazówek w przeświadczeniu ciężkiej odpowiedzialności przed Bogiem za to, że z ich winy wiara święta mogłaby być osłabiona w sercach dzieci, ich pieczy powierzonych."

O bezstronność sędziego. [illegible] zarzucało radcy sądowego p. Charaka w sposób wysoce jego godności sędziowskiej uwłaczający, a mianowicie zarzucił mu, iż, przewodnicząc znanej rozprawie o [illegible] krytyk teatralną, zajmował stanowisko wybitnie zdecydowane na korzyść oskarżonego dziennikarza p. Hnatiuka. Otóż w obronie p. Charaka stwierdzić możemy z całą stanowczością, że zarzut ten jest zupełnie nieuzasadniony i że pan Charak podczas całej rozprawy odznaczał się niezwykłą bezstronnością, jest i wielką wyrozumiałością, tak wobec strony skarżącej jak i oskarżonej.

Strejk rzeźników. Wczoraj wieczór odbyło się w sali „Gwiazdy" zgromadzenie rzeźników. Przebieg obrad tego zgromadzenia był niezbyt burzliwy. A rezultatem tych obrad było uchwalenie *strejku rzeźników*.

Dzisiaj i w dniach najbliższych wyprzedawać jeszcze będą rzeźnicy zapasy z dotąd ubitego już bydła, zaś jedynie nowego bić nie będą.

Krok ten jest ze strony rzeźników niezmiernie hazardownym i fatalne następstwa ściągnie właśnie tylko na nich samych.

Jak nas informują ludzie znający stosunki, rzeźników lwowskich podzielić należy na dwie kategorye. Kilkuset rzeźników mniejszych ciężko o byt swój walczących w obecnem położeniu i kilkunastu potentatów rzeźnickich, którzy nietylko prowadzą wyręb mięsa na wielką skalę, lecz trudnią się pośrednictwem i wobec tamtych kilkuset znacznie uboższych swoich kolegów odgrywają rolę poprostu pośredników-lichwiarzy. Sytuacya chwilowa jest taka:

Owych kilkuset drobnych rzeźników jest w położeniu bardzo smutnem, a rozpoczęta obecnie przez miasto akcya przeciw drożyźnie, wymierzona istotnie przeciw pośrednikom, stawia drobnych rzeźników w położenie rozpaczliwe i nędzne. Miasto bowiem, walcząc z owymi potentatami rzeźnickimi, „królami mięsa", jak ich nazywa wiceprezydent dr. Rutowski, może uprzeć się zmuszonem chwycić się takich środków przeciw owym potentatom, które niejako po drodze zmiotą egzystencyę tych kilkuset ciężko o byt walczących rzeźników. Wprawdzie prezydyum miasta przez dotychczasowe swoje stanowisko w sprawie drożyzny mięsa wykazało dobitnie, że ocenia trafnie sytuację i szczerze interesów tych kilkuset drobnych rzeźników, lecz trudno się dziwić, iż ludzie zagrożeni w swojej egzystencyi nie oceniają trzeźwo tego stanowiska i zamiarów prezydyum magistratu, a boją się, że przeważą tam wpływy radykalnego odłamu Rady miejskiej. Zresztą do pewnego stopnia słusznie boją się ci ludzie, że walka toczona przez miasto z „królami mięsa" zmusi w końcu miasto do chwycenia się tych środków radykalnych, tak niebezpiecznych i fatalnych dla kilkuset drobnych rzeźników.

Tedy położenie swoje uważają oni za krytyczne i są podatni do obałamucenia. Ten nastrój umysłów wyzyskali „królowie mięsa", a chcąc złamać miejską akcyę antydrożyźnianą w zarodku, postanowili chwycić się terorystycznego środka strejku rzeźnickiego. [illegible]

Pewni tego jesteśmy, że w tem stadyum akcyi przeciwdrożyźnianej, w której już dzisiaj znajdują się przygotowania magistratu, nikt się tego strejku rzeźnickiego nie lęka. Rezultat jego może być tylko taki, że miasto wobec nieposłusznej woli swych kierowników i wbrew ich chęci opiekowania się drobnymi rzeźnikami *zostanie zmuszone otworzyć jatki miejskie* i to na tak wielką skalę, aby sprostać zapotrzebowaniu mięsa w mieście. Sądzimy, że jeśli olbrzymia większość rzeźników upamięta się i uprzytomni sobie, iż dąży do złamania karku, to do tego wszystkiego nie przyjdzie, i że strejk skończy się grobkiem. Jeśli zaś nie, to następstwa będą smutne. Walka „królów mięsa" z miastem pójdzie dalej swoim trybem, a ten strejk, chwilowy środek taktyczny niesumiennych pośredników, skończy się ruiną materyalną wielu drobnych rzeźników, którzy w ten sposób drogo zapłacą za swoją gorączkowość.

Cholera wygasa już w Niemczech. W ciągu doby od 13 w południe do 14 w południe b. m. zachorowało w całych Niemczech tylko 3 osób, a z tych tylko dwie zmarły. Za to coraz zbliża się cholera z innej strony, mianowicie z Wołynia. Wybuchła ona tam tak gwałtownie, że już władze rosyjskie nie robią tajemnicy i ogłosiły urzędownie wołyńską gubernię jako zapowietrzoną.

Sprawa propinacyi po roku 1910. Z Wiednia nam donoszą, że obrady nad sprawą propinacyjną ukończone zostały z bardzo pomyślnym rezultatem. Niebawem ma się ukazać ustawa, a ustawa będzie zatwierdzona. Namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni i wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowski opuszczają dzisiaj Wiedeń i wracają do Lwowa.

Sąd doraźny. Z Warszawy donoszą, iż robotnicy w fabryce Geyera wykonali sąd doraźny na towarzyszu swoim Franciszku Podmajstrzym, którego uznano za szpiega. Robotnicy rzucili go z okna II piętra na bruk. Ciężko poranionego odwieziono do szpitala.

Charakterystyczne. Z Warszawy donoszą, że w poczekalniach niektórych tamtejszych lekarzy zaprowadzono tabliczki z prośbą do pacyentów, aby płacąc honorarium, nie dawali fałszywych rubli. Ładne stosunki!

Nowa trupa teatralna. Pani Moraska-Popławska, p. Jędrzej Mielewski zorganizowali trupę teatralną, która udaje się na objazd większych miast Galicyi wschodniej.

Temperatura dnia 15 września o godz. 7 rano w Krakowie +18, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +19, w Wiedniu +18, w Salzburgu +15, w Gracu +17, w Pradze +14, w Tryeście +20, w Abbazyi +19, w Raguzie +24, w Budapeszcie +18, w Berlinie +14, w Hamburgu +11, w Monachium +17, w Zurychu +18, w Genewie +15, w Lugano +18, w Anglii +12, w Paryżu +19, w Biarritz +18, w Nizzy +21, w północnych Włoszech +19, we Florencyi +16, w Rzymie +15, w Neapolu +23, w Palermo +20, w Madrycie +19, w Sztokholmie +7, w Petersburgu +11, w Wilnie +13, w Warszawie +15, w Moskwie +10, w Kijowie +20, w Odessie +19, w Serajewie +15, w Belgradzie +22, w Bukareszcie +22, w Sofii +14, w Konstantynopolu +22, w Atenach +24. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Czechach, w Tyrolu, w Austryi Górnej i Dolnej, w Anglii i we Francyi.

Zmarli. W Krakowie Karolina z Kucharskich Gadomska, wdowa po obywatelu ziemskim, przeżywszy lat 86. — W Ułazowie, w powiecie cieszanowskim, zmarł 14 b. m. X. Michał Węgrzynowicz, ur. 1836, kanonik i gr. kat. proboszcz w Ułazowie — dla rzadkich przymiotów umysłu i serca otaczany powszechną czcią, wzorowy kapłan i prawdziwy patryota, co godło miłości Boga i bliźniego ilustrował prawym swym żywotem. Cześć jego pamięci!

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 15 R. w poł. + 20 w cieniu, + 28 na słońcu. Bar. 765. Spada. Prześliczna pogoda.

Handlarz żywym towarem.

W kłótni zarzucił pewien żyd swojemu współwyznawcy, że trudni się handlem żywym towarem. Obrażony wniósł skargę do sądu o obrazę honoru.

Oskarżony przyznał się do zarzuconego mu czynu i ofiarował dowód prawdy. Sprawa skończyła się uwolnieniem, gdyż oskarżony udowodnił przez świadków, że oskarżyciel prywatny handluje kurami, a zatem „żywym towarem".

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Maskarada," komedya Ludwika Fuldy. — W sobotę „Dziewczyna z fiołkami," operetka Helmesbergera. — W niedzielę (wznowienie) „Wicek i Wacek," komedya w 4 a. Z. Przybylskiego. — W poniedziałek „Madame Sherry," operetka H. Feliksa. — We wtorek „Maskarada," komedya L. Fuldy. — We środę „Druciarz." operetka Fr. Lehara.

Colosseum Hermanów. Od 16-go września: La bella Lucia z trupą wenecką i księżna *Yvonne de Mayrenna* z *3 słoniami*. 10 sensacyj! W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Kronika krakowska.

Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw byłym uczniom gimnazyum tarnowskiego Ignacemu Mrozowi i Kazimierzowi Czuprynie, oraz fiakrowi Adamowi Kowalskiemu. Mróz obwiniony jest o kradzież 1.200 koron na szkodę swego krewnego X. Szablowskiego w Strzelcach Wielkich. Kwotą tą podzielił się on z Czupryną i Kowalskim.

Literatura i sztuka.

*** Nowe książki**, nadesłane do Redakcyi:

Dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego. Artykuły i rozprawy z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin Z. Balickiego, R. Dmowskiego, J. L. Popławskiego, W. Tokarza, G. Topora, Z. Wasilewskiego i innych pod redakcyą R. Dmowskiego. Kraków. Nakładem *Przeglądu Wszechpolskiego.* 1905. — Jest to ogromny tom in 4., obejmujący 246 stronic, zawierający najlepsze rozprawy członków stronnictwa demokratyczno-narodowego, drukowane już poprzednio w *Przeglądzie Wszechpolskim.*

Dr. Józef Friedberg: „Krótkie popularne pouczenie o cholerze, ze szczególniejszem uwzględnieniem stosunków wiejskich". Brody. Nakładem Feliksa Westa. 1905. — Jest to bardzo popularny i treściwy opis cholery, pożyteczny dla wszystkich wiejskich gospodarzy.

Wacław Wiediger: „Usta mroku". Nakładem wydawnictwa „Isis". Kraków. 1905. — Jest to tomik poezyj prześlicznie wydany, w nader oryginalnej okładce układu samego autora i pełen ślicznych winiet. Autor, podobnie jak wszyscy nowocześni poeci, jest przeważnie pessymistą, włada jednak wierszem świetnie, więc chociaż nie zawsze można zrozumieć, dlaczego tak czarno na świat patrzy, to przecież z pewną rozkoszą muzyczną czyta się jego śliczne wiersze.

Najlepszy jest niezaprzeczenie pierwszy, noszący tytuł dość dziwaczny „Archipelagi":

Archipelagi sennych mórz
W bezdrożach duszy mej migocą;
Zda mi się czasem, żem jest nocą
Rozkwitających złotych róż.

Bezwidnokrężne, mgliste dale
Wabią me oczy pełne łez,
Idę — naokół pachnie bez
I lśnią dalekich wysp opale.

Pogrążam dłonie w bezdeń wód,
Oczyma cichy bezkres chłonę, —
Dłonie, jak sieci nieskończone,
Łowią opalem lśniący cud.

Archipelagi sennych mórz
W bezdrożach duszy mej migocą,
Zda mi się czasem, żem jest nocą
Rozkwitających złotych róż.

Filozofię zaś swoją wypowiada autor w wierszu „Spustoszenie", który tak opiewa:

Jeszczem nie zaczął żyć, a już tak wiele
Moich najlepszych sił leży w popiele,
Już tyle smutku na mą duszę spadło,
Już tyle marzeń najczystszych pobladło, —
Że dziś, doprawdy, choćbym chciał—nie mogę
Z siłą młodzieńczą iść na życia drogę.

Boże mój! Jabym pragnął sercem całem
Do boju stanąć — lecz oto oddałem
Najlepsze siły w niewiadome ręce,
W dłonie żarłoczne jak paszcze zwierzęce, —
I dzisiaj oto nie mogę, dziś trudno
Iść mi z młodzieńczą siłą w walkę żmudną.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 września.

(Z). Wiadomość, że przywódcy stonnictw węgierskich znów powołani być mają do Cesarza, wywołała na giełdzie ogromną radość. Budzi ona bowiem nadzieję, że położenie na Węgrzech, które zdawałoby się być już bez wyjścia, przecież weźmie może obrót pomyślny. Także budapeszteńskie sfery giełdowe dawały wyraz tej nadziei, przedsiębiorąc znaczne zakupno papierów na targu tutejszym. Kurs akcyi węgierskiego banku kredytowego podniósł się w ciągu jednej godziny o 6 koron, a węgierskiego banku hipotecznego o $4^1/_2$ korony. Również węgierska renta koronowa podniosła się o kilkanaście halerzy na 96.95. Także austryackie walory bankowe, kolejowe i przemysłowe wykazują dosyć pokaźne zwyżki.

W ministerstwie spraw zagranicznych zebrała się dziś na nowo austro-węgierska konferencya handlowo-celna celem omówienia nadeszłych ostatniemi dniami odezw rządów rosyjskiego i serbskiego, zawierających żądania handlowo celne, jakie stawiają Rosya i Serbia w razie zawarcia nowych traktatów handlowych z Austryą. Odnośny spis żądań austro-węgierskich został już rządom obu tych państw zakomunikowany. Serbia stawia między innemi niemożliwe do spełnienia żądanie, aby dla jej zboża, zwłaszcza dla pszenicy, przyznano dotychczasowe niskie, t. z. graniczne cło, wynoszące 75 centów w złocie od 100 kilo. Normalne cło austryackie od pszenicy wynosiło dotychczas 1 zł. 50 ct. w złocie, w nowej zaś taryfie celnej ustanowiono je na 6 koron 30 hal. z tem, iż ma to być cło minimalne, poniżej którego nie wolno zejść w nowych traktatach handlowych.

Jutro odbędzie się dalszy ciąg tej konferencyi. Przedstawiciele rządu węgierskiego biorą wprawdzie w niej udział, ale nie złożyli dotychczas żadnej deklaracyi co do stanowiska rządu wobec tych postulatów Rosyi i Serbii.

Z Petersburga donoszą, że ostatnimi dniami musiano znów powiększyć cyrkulacyę rubli papierowych o 40 milionów. Wynosi ona obecnie już przeszło 1.100 milionów rubli i jest prawie o 200 milionów rubli większa od wszystkich zapasów złota, jakie posiada rosyjski bank państwowy.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 13-ego września. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·60 do 7·80, pszenica nowa od 7·50 do 7·60, żyto gotowe od 5·75 do 5·90, żyto nowe od 5·60 do 5·75, owies obroczny gotowy od 6·60 do 6·80, owies obroczny nowy od 5·50 do 5·80, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·25 do 6·75, rzepak od 11·00 do 11·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·75 do 7·00, groch do gotowania od 8·00 do 9·00, wyka od —·— do —·—, bobik od 5·75 do 6·25, hreczka od —·— do —·—, kukurudza nowa od 0·00 do 0·00, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, chmiel za 56 kilo nowy od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 50·— do 60·—, koniczyna biała od 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka od —·— do —·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 35·50 do 35·75, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 21·50 do 21·75.

Ruch wprawdzie ograniczony, usposobienie atoli lepsze, jakkolwiek ceny nie wykazują różnicy.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Budapeszt. Międzynarodowy kongres antialkoholiczny zajmował się wczoraj kwestyą zastosowania szkolnego wychowania do walki z alkoholem.

Chrystyania. Delegaci norwezcy z całą stanowczością obstają przy warunkach, uchwalonych przez storthing norweski. Sytuacya jest już beznadziejna, ale zerwanie rokowań nie grozi jeszcze wybuchem wojny.

Karlstad. Delegaci szwedzcy i norwezcy obradowali wczoraj przez całe przedpołudnie, a popołudniu o godzinie 4-tej zebrali się na dalsze obrady.

Regio di Calabria. Wczoraj rano o godzinie 10 m. 8 dało się tu uczuć ponowne trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Wśród ludności panuje wielkie przerażenie z powodu tego ponownego trzęsienia ziemi.

Rzym. Biuro centralne dla meteorologii donosi, że wczoraj rano o godzinie 10 min. 8 odczuto trzęsienie ziemi w miejscowościach: Rodicena, Messyna, Regio di Calabria i Lineo. Drugie silne trzęsienie ziemi dało się czuć o godzinie 11 m. 33 rano w Regio di Calabria.

(Depesze popołudniowe)

Wiedeń. Na wczorajsze posiedzenie nieustającej komisyi przemysłowej przybył nowy kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg. Przewodniczący komisyi poseł Małachowski powitał go i wyraził nadzieję, że intencye i prace komisyi znajdą jego poparcie. — Hr. Auersperg odpowiedział długą mową, w której wskazał na to, że już na swem poprzedniem stanowisku w ministerstwie spraw wewnętrznych poważnie się zajmował sprawami przemysłu i rękodzieł. Na obecnem swem stanowisku będzie dążył do podniesienia stanu przemysłowego i rękodzielniczego bez narażenia słusznych interesów innych gałęzi zarobkowania, mających równe prawa. Wobec daleko idących uchwał komisyi, mówca nie może jeszcze określić swego stanowiska co do wszystkich poruszonych w tych uchwałach spraw, wita jednakże z zadowoleniem myśl wyrażoną w ciągu obrad komisyi, aby „dowód uzdolnienia" był niejako dowodem wykształcenia, gdyż rozszerzenie ogólnego technicznego wykształcenia stanu przemysłowego jest pierwszym warunkiem sanacyi i wzmocnienia tego stanu. O ile chodzi o życzenie komisyi, ażeby rozszerzono listę przemysłów rękodzielniczych, to przedwstępne prace rządu w tej mierze już tak daleko postąpiły, że nowo zestawiona lista już niebawem będzie ogłoszona. Znacznej poprawy stosunków spodziewa się mówca po ustawie o ochronie przed nieuczciwą konkurencyą. Mówca zapowiada rychłe przedłożenie projektu ustawy obostrzającej przepisy o zewnętrznych oznakach warsztatów i używanie tytułów i odznak.

W końcu zapowiada mówca, że wszystkie agendy, dotyczące spraw przemysłu i rękodzieł, będą obecnie złączone i przydzielone ministerstwu handlu.

Wiedeń. Nieustająca komisya przemysłowa ukończyła wczoraj pierwsze czytanie noweli przemysłowej. Za przekroczenia przepisów noweli przemysłowej uchwalono po referacie p. Małachowskiego następujące kary: naganę, grzywnę do 1.000 koron, lub areszt do trzech miesięcy (przedłożenie rządowe proponowało 2.000 kor. lub areszt do 6 miesięcy), odebranie prawa trzymania terminatorów i młodocianych robotników, i to na zawsze lub na pewien czas, wreszcie odebranie koncesyi na zawsze lub na pewien czas.

Przy § 140, traktującym o najwyższej instancyi w sprawach przemysłowych, proponował p. Małachowski, aby tą najwyższą instancyą było ministerstwo handlu, a nie jak w przedłożeniu rządowem było, ministerstwo spraw wewnętrznych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono, że w sprawach przemysłowych wszystkie agendy podlegają ministerstwu handlu jako trzeciej instancyi.

Poczem p. Małachowski zamknął posiedzenie, nadmieniając, że o terminie następnego zawiadomi członków pisemnie.

Belgrad. Rząd polecił telegraficznie serbskiemu posłowi w Konstantynopolu wnieść energiczny protest z powodu napadu wojsk tureckich i albańskich na graniczne terytoryum serbskie, oraz z powodu zamordowania oficera serbskiego.

Londyn. Okręt „John Grafton", który w pobliżu Helsingforsu zatonął z ładunkiem broni, wyruszył w lipcu do Vlissingen, tam zmienił właściciela i otrzymał mieszaną załogę zagraniczną; angielska zaś załoga wróciła do Anglii. Dnia 1 sierpnia spotkał się ten okręt koło pewnej wysepki w kanale La Manche z okrętem „Fullerton", z którego przez dwa dni przeładowywano towary czy też broń do okrętu „John Grafton", poczem „John Grafton" popłynął na morze Baltyckie.

Tokio. Pełnomocnicy dla zawieszenia broni podpisali wczoraj protokół, według którego postanowiono, że w całej Mandżuryi mają być wstrzymane kroki nieprzyjacielskie i oznaczono strefę, do której przystęp obu armiom jest wzbroniony. Wszystkie korpusy armii zawiadomiono o tem. Zawieszenie broni wchodzi w życie w sobotę w południe.

Tyflis. Cały zarząd miasta ustąpił, ażeby w ten sposób zaprotestować przeciw nadużyciom wojska przy uśmierzeniu demonstracyi w dniu 11 bm. Także wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, tramwaj i wielu robotników, pracujących w różnych zawodach, z tego samego powodu na znak żałoby wstrzymało pracę na jeden dzień. Komitety rewolucyjne wydały w licznych egzemplarzach odezwy, wzywające do powstania. Gubernator Elizabetpola telegrafował do jenerała Szirimkina, aby natychmiast przysłał wojsko ze względu na bardzo groźne położenie w mieście i okręgu.

Nowe posiłki wojskowe wysłano także do Baku, gdzie ludność pozostała bez pracy żąda usunięcia tatarskich ajentów policyjnych, których fałszywe denuncyacye sprawiły, że domy pokojowo usposobionych mieszkańców, ostrzeliwało wojsko. Komisya zebrana dla uspokojenia ludności jest bezczynna.

Konstantynopol. W miejsce ś. p. Müllera zamianowano austryackim jen. inspektorem dla przeprowadzenia reform w Macedonii dra Oppenheimera.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet wydany przez miasto na cześć kongresu antialkoholicznego.

Praga. Pod przewodnictwem burmistrza Srba odbyła się w ratuszu narada w sprawie drożyzny środków żywności. Postanowiono utworzyć osobną komisyę aprowizacyjną dla miasta i przedmieść. Polecono czeskim posłom czynić starania o otwarcie na czas trwania drożyzny mięsa granicy rumuńskiej dla dowozu mięsa i bydła i o zniżenie taryf na mięso, tudzież o to, aby na czas drożyzny mięsa zniesiono podatek konsumcyjny od mięsa.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych Kristoffy został wczoraj wybrany posłem na sejm węgierski w miejscowości Bogsan.

Budapeszt. Od rana plac przed parlamentem obsadzony jest przez policyę konną i pieszą, która pozwala przejść tylko osobom posiadającym bilety wstępu do gmachu parlamentu. O godz. kwadrans na 9 prezydent sejmu Justh przyjął deputacyę złożoną z 50 osób nowo zorganizowanej partyi socyalistycznej. Przewodniczący deputacyi poseł Mezössy wręczył petycyę, w której wyrażona jest prośba o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania, a w przemówieniu do prezydenta przypomniał, że Justh zawsze był za powszechnem prawem głosowania.

Prezydent w odpowiedzi oświadczył, że jego zapatrywania w tej kwestyi są znane, jednakże jako prezydent sejmu nie może nic merytorycznego powiedzieć, ażeby nie wyprzedzać uchwały sejmu i nie narażać swej bezstronności. Petycyę przyjmuje i zapewnia, że będzie ona regulaminowo traktowaną. Prosi, ażeby spokojnie oczekiwano decyzyi parlamentu, która z pewnością sprowadzi ogólne uspokojenie.

Następnie przyjął prezydent deputacyę partyi socyalno-demokratycznej pod przewodnictwem redaktora pisma socyalistycznego *Nepszava* Garanyiego. Na przemówienie Garanyiego dał Justh podobną odpowiedź, jak posłowi Mezössiemu.

Budapeszt. Posłowie, którzy w ostatnich czasach wystąpili z partyi liberalnej, odbyli wczoraj konferencyę, na której uchwalili nie tworzyć nowego stronnictwa. Oświadczyli, że stoją na zasadzie ustaw z r. 1867 i dążyć będą do umożliwienia przywrócenia harmonii między królem a narodem i do utworzenia rządu parlamentarnego. Przewodniczącym swym obrali p. Nasi'ego.

Budapeszt. (Sejm węgierski). Już przed godziną 10-tą sala posiedzeń i galerye były przepełnione. O godzinie w $^1/_2$11-tej prezydent otwiera posiedzenie. Zjawienie się Fejervarego wita koalicya okrzykami: „Precz!"

Po załatwieniu formalności, zabiera głos prezydent ministrów Fejervary.

Pos. Ivanka z partyi Kossutha woła: „Niech żyją socyaliści!"

Bar. *Fejervary* zawiadamia, że rząd podał się do dymisyi, ponieważ nie był w możności spełnić zadania sobie powierzonego. (Głosy na lewicy: „Dobrze się stało!) Odtąd będzie prowizorycznie prowadził agendy, ponieważ Korona chce z łona większości rząd utworzyć. Prosi o odczytanie otrzymanego reskryptu. (Wrzawa na lewicy).

Odczytano następnie reskrypt królewski odraczający Izbę do 10. października. Wielka wrzawa na lewicy. Głosy: „Nie rozejdziemy się!".

Kossuth oświadcza, że większość Izby trwa przy stanowisku zajętem w swoim adresie, protestuje przeciw ponownemu odroczeniu Izby i żąda utrzymania w mocy uchwały Izby, powziętej przez sejm w d. 24 czerwca. (Oklaski na lewicy).

Wśród wielkiej wrzawy zabiera głos hr. Stefan Tisza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 15 września. (Giełda towarowa). Cukier 19·65—19·75, na październik i grudzień 19·75—19·85. — Spirytus: 38·60—39·00 (słabo). Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 15 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·78—15·80, na kwiecień 1906 r. 16·48—16·50; żyto na październik 12·80—12·82, na kwiecień 1906 r., 13·48—13·50, owies na październik 12·24—12·26, na kwiecień 1906 r. 12·62—12·64; kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·24—13·26. — Rzepak na sierpień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: ustalone. — Pogoda: ciepło.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 15 września.

Marki 117·38, renta majowa 100·55, węgierska renta koronowa 97·10, akcye: austr. zakł. kredyt. 684.75, węg. zakł. kred. 799·00, anglobanku 319.50, unionbanku 565·50, bankvereinu 574.00, länderbanku 450.50, kolei państw. 675·75, lombardy 103·50, akcye kolei Elbethal 451.00, fabryki broni 572·00, tytoniowe 000·00, alpiny 543·00, Rima Muranyi 555·00, prag. Tow. żel. 2770.00, losy tureckie 146·00, ruble 253·50. Usposobienie: silne.

Lwów 15 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 555·00 do 565.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·70 do 100·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00.00 $^1/_2$% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.23*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedziele i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8·55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, po południu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.50*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08. (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

25)

Prawdziwa miłość.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Obie kobiety przyjęły ją uprzejmie na pozór; w gruncie jednak Małgorzata przyglądała jej się, jak rzadkiemu jakiemuś okazowi, Klotylda zaś bawiła się nią, jak kotka myszką, opowiadając, że przepędziła cały ranek z Albertem na chodzeniu od sklepu do sklepu.

I w czemże mogło to obchodzić przyszłą bernardynkę? A jednak Teresa przez cały wieczór była tak smutna i przygnębiona, że niewiadomo, coby z tego wynikło, gdyby w Luksorze były klasztory...

Ale na szczęście, są tam tylko mumie.

XIII.

Nazajutrz o zmroku, Sénac siedział sam na opustoszałym pokładzie „Nephtysu“, całą bowiem załogę, jako niepotrzebną już obecnie, zostawiono w Tebach.

Słońce skryło się po lewej stronie nieba, obryzgując je jakby krwią.

Szeroka smuga, złoto-żółta, wznosiła się ku czerniejącej już kopule widnokręgu; na Wschodzie bowiem noc, jak rozkochana sułtanka, której pilno połączyć się z małżonkiem, natychmiast niemal po skryciu się tarczy ognistej, zapuszcza naokoło cienie.

Po prawej stronie nieboskłonu lazur ciemniał coraz bardziej, a po obu wybrzeżach: na promiennym, jasnym Zachodzie, również jak na posępnym, ciemnym szlaku, z którego wyłania się słońce o świcie, widniały ostre kontury skał, strzelające ku niebu palmy i przysiadłe do ziemi piaszczyste pagórki.

Na statku nie słychać już było dźwięków *derbuki*, ani też wesołych tańców. Żagle owijały się naokoło pochylonych drągów, fregata zda się wyzionęła ducha.

Kłęby czarnego dymu, wydobywające się z kominów „Topazu“, długa lina, co przytwierdzała niewolniczą „Nephtys“ — oto co zastąpiło skrzydła wiatru i wesołe śpiewy majtków, pochylonych nad długiemi wiosłami.

Wszystkie nadzieje Sénaca odleciały jedna po drugiej.

Przed kilku zaledwie godzinami spodziewał się paru tygodni szczęścia niezrównanego, choć przeplatanego obawą i niepokojem.

Musiał jednak, pożegnawszy się z tem marzeniem, zadowolić się czterema dniami, to jest takim okresem czasu, jakiego potrzeba dla przebycia drogi pomiędzy Luksorem i Kairem.

W tych czterech dniach wszelako pokładał wielkie nadzieje. Pewien, iż Krzysztof przebywać będzie ustawicznie na „Topazie“, spodziewał się, że mieć Teresę będzie dla siebie wyłącznie.

Istotnie Quilliane, od chwili wyruszenia, całe dnie spędzał na yachcie, wracając na fregatę dopiero za nadejściem nocy.

Zapraszano wprawdzie i Teresę, lecz wymawiała się pod pierwszym lepszym pozorem.

Albertowi tem łatwiej było trzymać się na uboczu, iż otrzymał chłodną bardzo inwitacyę.

Wszystko zatem zdawało się iść mu po myśli. Lecz zaraz nazajutrz rano zauważył zmianę w pannie de Quilliane.

Nie unikała wprawdzie jego towarzystwa, ani też rozmowy z nim, lecz wbrew wszelkim jego usiłowaniom, skierowywała ją zawsze na jeden przedmiot.

Po dwudziestu razy rozpoczynała się pomiędzy nimi ta szermierka.

Sądził, iż znuży swą interlokutorkę lub natchnie ją współczuciem dla siebie.

Przeciwnie, Teresa z coraz większym zapałem wychwalała duchowe rozkosze obranego zawodu, a czyniła to głosem tak stłumionym, chwilami nawet bolesnym, iż przeczył oczywiście słowom.

Albert chciał się dowiedzieć, co spłoszyło z ust jej czarujący uśmiech, który na nich gościł niedalej, jak kilka dni temu.

— Dlaczego — pytał — odejmujesz mi pani twą przyjaźń? Zaszła w tobie jakaś zmiana, i cóż jest tego powodem?

Odpowiedziała, spoglądając na sygnałową chorągiew, zawieszoną na najwyższym maszcie yachtu.

— Czyż nie widzisz pan — rzekła — iż dążymy ku portowi? Tam na mnie oczekują. I jakżebym mogła zapomnieć na chwilę bodaj o celu mojej podróży? Przez drzwi, które uchylą się niebawem, nie powinien się wcisnąć żaden ziemski powiew.

Czasami, dla uniknięcia tej trudnej a wyczerpującej walki, Albert zasiadał na pokładzie „Nephtysu“, lecz widząc z jaką szybkością wybrzeża przesuwają się przed smutnem jego okiem, przypominał sobie, iż wkrótce nadejdzie chwila, w której opłakiwać będzie nawet te dni próby.

Więc wracał znowu pod namiot, w nadziei, iż na marmurowym czole Teresy ujrzy cień żalu lub wzruszenia.

Znajdował ją natomiast zagłębioną w czytaniu dzieł treści teologicznej. Na jego widok odkładała na bok książkę, a to z niezmąconym spokojem i obojętnością.

Tak upłynął pierwszy dzień powrotnej drogi.

Gdy słońce skłaniało się już ku zachodowi, zapominając o obecności mistress Crowe, Albert zawołał z goryczą:

— Czy sądzisz pani, iż dręczenie mnie przysparza ci w niebie zasługi?

Panna de Quilliane odpowiedziała chłodno.

— Skoro czujesz się tu nieszczęśliwym, dlaczegóż, wraz z bratem moim, nie odwiedzasz pan „Topazu?“

Uniesiony gniewem, omal, iż nie wyjawił, co uczyniła niegdyś jedna z pasażerek yachtu i co zamierzała w obecnej chwili.

Lecz, jako prawdziwy gentleman oparł się pokusie, dochowując tajemnicy, na straży której stał honor.

Uciekł, nie powiedziawszy ani słowa, zmiażdżony w proch, przybity. Schronił się znowu na pokład.

W sercu jego była noc ciemniejsza jeszcze od cieniów, które słały się nad libijskiemi wzgórzami.

— A więc — rozmyślał — nie będę nigdy kochanym. Dwie kobiety złamały mi życie: jedna odtrąciła mnie dla innego mężczyzny; druga dla Pana Boga. Walczyłbym, jak lew, gdyby walka była możliwa, lecz cóż może ludzka miłość przeciwko takiemu współzawodnikowi?

Powiew wieczorny przynosił do uszu jego dźwięki fortepianu i głos namiętny Klotyldy.

Znaną mu była dobrze melodya, którą śpiewała teraz dla Krzysztofa.

Słyszał ją nieraz, klęcząc u stóp dawnej narzeczonej, patrząc w jej aksamitne, pełne obietnic, oczy.

— Jest-że to drwinką lub wyzwaniem, które mi rzucasz, ty, istoto złowroga? — zawołał na wpół głośno.

A tymczasem „Nephtys“ płynęła coraz dalej, ciągnąc go za sobą, jak niewolnika, a to dlatego tylko, iż nie chciał złożyć wizyty Klotyldzie, aby mogła powiedzieć przyjaciółce:

„Oto jest u moich nóg, zdobyłam go znowu!“

Noc była ciemna. Jedno uderzenie siekiery po linie, a fregata pozostałaby na miejscu, kołysana przez długie godziny na spokojnych wodach rzeki.

— I cóżbym na tem zyskał? — pomyślał nieszczęśliwy kochanek. — Ha! pędźmy raczej całą siłą pary. Niech już raz skończy się ta męka.

W ten sposób upłynęło jeszcze dwa dni.

Quilliane o południu dawał znak: przypływała po niego łódź yachtu, odwożąc go dopiero po zachodzie słońca.

Tłómaczył się, jak mógł, przed swoimi nowymi przyjaciółmi.

— Ocalacie mi, państwo, życie — mówił. — Gdybym pozostawał dłużej na „Nephtysie“ pomiędzy siostrą, która odmawia ciągle różaniec i Sénac'iem, który od rana do wieczora pali w milczeniu papierosy, zapomniałbym mówić, to pewna. Oboje nudni są, jak słota.

Na yachcie przyjmowano Krzysztofa uprzejmie, z odcieniem grzecznego współczucia.

Kobietom podobał się dla swej dystynkcyi. Jedna stroiła się w niego i pyszniła, jako świetnym podbojem; druga bawiła nim, jako niezwykłem widowiskiem.

Słyszały obie, iż piękny Quilliane w swoim czasie zranił niezliczoną moc serc niewieścich.

Przypatrywały mu się też ciekawie, usiłując odkryć ów czar, którym podbijał, odtwarzając w wyobraźni jego arystokratyczne przygody i miłostki.

Mężowie tych pań mówili o nim z pewnem politowaniem: „biedny Quilliane“ — po za jego plecami, ma się rozumieć.

Nie uważali za stosowne obdarzać go zazdrością, w czem jeden z nich miał najzupełniejszą racyę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odezwa.

Upoważniamy Ajencyę dzienników St. Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 9 do zbierania wkładek dla Towarzystwa prywatnego Gimnazyum realnego w Zakopanem.

Wkładka wynosi 24 koron rocznie, albo 100 koron jednorazowo lub po 2 korony miesięcznie.

W imieniu inicyatorów Towarzystwa

Prof. Świderski.

Zakopane 31 sierpnia 1905.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukami E. Winiarza.